

Załącznik nr 2

Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim

P. Zaremba, *Wspomnienia Prezydenta Szczecina...*

1. Transport osadników z Poznania (4.05.1945)

Dzień 4 maja — piątek — przyniósł mnóstwo wydarzeń, na które czekaliśmy tak długo. Wczesnie rano, już o godzinie 8.00, przybyli do nas pierwsi polscy dziennikarze z Poznania [...] Przywieźli oni wiadomość, że za nimi wielkim transportem samochodowym jedzie kilkuset osadników z Poznania oraz że drugi transport wyruszył wczoraj koleją do Szczecina [...] Przewidywano, że pierwsza ekipa wyjedzie samochodami już w dniu 3 maja przed południem, druga zaś specjalnym pociągiem tegoż dnia po południu. W skład pierwszej ekipy wchodzić miał dobrze zmotoryzowany oddział poznańskiej straży pożarnej oraz kompania milicji. Ponadto przewidywano wyjazd grupy pocztowo-telegraficznej, zespołu poznańskich tramwajarzy i kolejarzy, ekipy remontowo-budowlanej oraz grupy służby zdrowia. Dzięki energicznie przeprowadzonej kampanii informacyjnej listy kandydatów na wyjazd wypełnione zostały w szybkim tempie. Byli wśród nich rzemieślnicy, robotnicy, kupcy, urzędnicy; nie brakło rolników, ogrodników, techników i inżynierów. Niemal wszyscy pochodzili z Poznania lub z Poznańskiego, tylko kilkanaście osób podało jako miejsce pochodzenia wschodnie połacie kraju. [...] Przeważali ludzie młodzi, choć nie brakło i starszych — wiek ich wahał się od 18 do 68 lat. Na liście tej znalazła się grupa 24 tramwajarzy poznańskich. Nie był to spis kompletny, gdyż w dniach 4 i 5 maja przybyło do Szczecina z Poznania ponad tysiąc osób. [...]

Jerzy Brinken, *Wspomnienia szczecińskiego pedagoga i geografa (w: Z nadodrzańskiej ziemi...)*

2. Losy wojenne i okoliczności przybycia do Szczecina

II wojna światowa i okupacja hitlerowska [...] Był to najczarniejszy okres w dziejach moich i mojego pokolenia. Brałem wtedy czynny udział w tajnym nauczaniu na terenie Warszawy. Młodzież garnęła się do nauki, którą prowadziliśmy w prywatnych mieszkaniach, na zapleczu oficjalnych szkół. Ciągła groźba aresztowania i śmierci z rąk hitlerowskich zbirów, łapanek, publiczne egzekucje, częste rewizje. Człowiek nie był pewny, czy dożyje następnego dnia. Potem nastąpiło wywiezienie do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie traktowani byliśmy jak dzikie zwierzęta. Stłoczeni, zagłodzeni, bici, poniewierani, pozbawieni godności człowieczej. [...] W tych warunkach obóz przeżyła tylko mała część więźniów. [...] Wśród tych niedobitych szczęśliwców znalazłem się i ja. Piechotą, ostatkiem sił, dowlokłem się na początku lutego 1945 roku do Warszawy. [...] W stolicy zastałem dopalające się zgliszcza, kikuty domów, bezludne ulice, barykady, gruzy. [...]

Minęły marzec, kwiecień i maj 1945 roku. Przyszedł czerwiec. Odwiedziła mnie moja siostra Maria. [...] Rodzinę swoją zdążyła już przewieźć i osiedlić właśnie w Szczecinie. Minęło znów kilka dni. Spotkałem przypadkowo na ulicy kolegę, dra Stanisława Helsztyńskiego. Przed wojną pracowaliśmy w jednej szkole, współdziałaliśmy także w czasie okupacji w tajnym nauczaniu. Dr Helsztyński po powrocie do Warszawy z tułaczki zgłosił się do Ministerstwa

Oświaty. Zaproponowano mu tam zorganizowanie kuratorium szkolnego na Pomorzu Zachodnim. Zgodził się. Teraz przekonywał mnie, że warto osiedlić się w Szczecinie, bo jest to ciekawe miasto. Wyruszyłem więc w drogę.

Wojciech Stanisławski, *Pierwsze lata na Ziemi Gryfińskiej* (w: *Tryptyk szczeciński...*)

3. Okoliczności przybycia na Pomorze Zachodnie

W maju 1945 roku na szosach i drogach Meklemburgii panował ożywiony ruch. [...] Równocześnie z zachodu na wschód i ze wschodu na zachód ciągnęły gromady repatriantów z całej Europy. Byli to przeważnie ludzie wywiezieni podczas wojny do przymusowej pracy na terenie Trzeciej Rzeszy. Czasami widziało się grupy żołnierzy powracających z niewoli niemieckiej, ubranych w uniformy o różnym kroju i różnej barwie. Najczęściej były to mundury polskie, francuskie, belgijskie lub jugosłowiańskie. Jeszcze częściej wpadały w oko szaroniebieskie pasiaki albo cywilne marynarki z czerwonymi trójkątami byłych więźniów obozów koncentracyjnych. [...] Boczną drogą maszerowałem z dwoma kolegami — jeszcze w obozowych pasiakach z numerami byłego męskiego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück — w kierunku przeprawy przez Odrę. Po paru dniach wędrówki cała nasza trójka dotarła do miejscowości noszącej obecnie nazwę Widuchowa nad Odrą w powiecie gryfińskim. Pierwszym spotkanym przez nas tu Polakiem był komendant miejscowego posterunku MO, który zorientowawszy się, z kim ma do czynienia, tak się do nas odezwał:

— Witam kolegów w imieniu naszych władz i społeczeństwa.

[...] Jak widzicie, trzeba szybko zorganizować tutaj porządną administrację, aprowizację, zabezpieczyć niezamieszkałe gospodarstwa i mieszkania, uruchomić wodociągi i elektrownię. Liczymy na pomoc i współpracę kolegów.

— Ależ my wracamy z kacetów! Birkenau, Oświęcim, Ravensbrück — rozumie pan? Jesteśmy zupełnie wyczerpani, nie wiemy co się dzieje z naszymi rodzinami...

— Tak jest, rozumiem. Zaznaczam, że jako byli więźniowie obozów koncentracyjnych macie prawo pierwszeństwa powrotu do domu. Toteż nie chcę zatrzymywać was siłą. Ale zrozumcie! Ta ziemia została dopiero przed paroma tygodniami wyzwolona przez Armię Czerwoną i przez nasze Wojsko Polskie. Zobaczycie sami, ile tu mogił żołnierskich. Dzisiaj ta ziemia, chociaż już nasza, jest jeszcze bezpańska, bo bez władzy administracyjnej, bez gospodarzy. A przecież za miesiąc nadejdą żniwa. Nie mamy rąk do pracy. [...]

Marianna Bogusławska, *Polska szkoła w Barlinku* (w: *Z nadodrzańskiej ziemi...*)

4. Okoliczności powrotu do Polski

W Schwerinie byliśmy tylko przez tydzień, po czym przewieziono nas do angielskiej strefy okupacyjnej, do Lubeki. Tam ulokowano nas [tj. byłych pracowników przymusowych] w byłych koszarach wojskowych. Tu także mieliśmy dobrą opiekę, ale jednocześnie zaczęto nas agitować, byśmy nie wracali do kraju. W rezultacie niektórzy zapisali się na wyjazd do Kanady. Zapisalam się i ja. Byłam przekonana, że syn nie żyje, mąż nie żyje — nie wiedziałam co z sobą robić. Kiedy jednak zobaczyłam pierwszy transport odjeżdżający do Polski [...] z białoczerwonymi chorągwiami, i kiedy zagrano Polski Hymn, to pożegnanie było tak straszne, że

nie mogłam wytrzymać. [...] Wszyscy poszli w tej samej chwili wypisać się i zapisaliśmy się na transport do Polski.

Wydawnictwa

5. *Informator*, zebrali i opracowali mgr Witold Świokło i Edward Moskaiewicz z 20 ilustracjami i szkicem orientacyjnym, Szczecin 1945

NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE DLA PRZESIEDLEŃCÓW

Wszyscy przesiedleńcy obowiązani są zarejestrować się w oddziale ewidencji ludności Zarządu Miejskiego przy Al. Piastów 1 (Barnim Str.).

Noclegi do czasu wyszukania własnego mieszkania zapewnione są w P. U. R.

Na etapie I, dla repatriantów i przesiedleńców ze wschodu, przy ulicy Henryka Pobożnego 2.

Na etapie II, dla repatriantów z Zachodu, przy ul. Jagiellońskiej 65 (Turner Str.).

Osoby poszukujące pracy, mogą korzystać z pośrednictwa Urzędu Zatrudnienia – Al. Jedności Narodowej 37. Wszyscy, którzy pragną objąć przedsiębiorstwa przemysłowe lub handlowe, albo otrzymać mieszkanie, winni złożyć odpowiednie podania w Zarządzie Miejskim. Szczegółowe informacje o tych sprawach podajemy w rozdziałach „Przemysł i Handel” oraz „Mieszkania”.

Działkami rolnymi dla repatriantów dysponuje P. U. R. [...]

Zgodnie z odnośnymi rozporządzeniami Prezydenta Miasta i RKU w Szczecinie obowiązuje rejestracja osób wojskowych, poborowych i innych.

Informacje i rejestracja: RKU, ul. 5 Lipca 2/3